

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współdziałaniem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublinach.

Wychodzi 15. i ostatniego
każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz
z przesyłką pocztową rocznie
4 zlr. półrocznie 2 zlr. w. a.
w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs.,
w Wielk. księstwie Poznań-
skiem 3 talary. — Dla ofcja-
listów prywatnych 2 zlr. 50 ct.
rocznie.

Skład główny w Krako-
wie u *Friedleina*, w War-
szawie u *Gebethnera i Wolf-
fa*, w Poznaniu u *Żupań-
skiego*.

Korespondencje i listy ad-
resować należy do „Admini-
stracji i Ekspedycji

ROLNIKA“

w księgarni *Gubrynowicza
i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się
za opłatą 10 cent. od wiersza
drobnym drukiem. Dla człon-
ków Towarzystwa gospodar-
skiego i Towarzystwa ofcja-
listów prywatnych, liczy się
połowę ceny.

o stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym

przez

DAWIDA ABRAHAMOWICZA

IV.

Jak najmniej robić, a jak najwięcej zakać sobie
płacić, za pracę chociażby najlichszą i najniedbalszą —
oto hasło niemal powszechne, u większości klasy naszej
roboczej!

Czy to rękodzielnik wielko lub małomiejski, sługa
domowy lub gospodarski, najemuik tygodniowy lub ro-
botnik dzienny, każdy pojedynczo lub z małymi wyjąt-
kami wszyscy razem, dążą do tego, ażeby wynagrodzenie
za pracę, jeżeli jest rękodzielnicza, podnieść do wy-
sokości płacy pobieranej w pierwszorzędnym warstatach
zagranicznych, jeżeli zaś jest rolnicza, co najmniej
zrównać pod względem wynagrodzenia z placą kolonisty
angielskiego w Australji.

W ciągu ostatnich lat prawie podwojono u nas
żądania za pracę dzienną rolniczą, lub jakąkolwiek inną.
Czy jednakże z żądaniem tymi połączono większą

pilność i gorliwość w pracy? lub może jej godziny
zwiększono?

Przeciwnie, robotnik nasz z każdym dniem jest
gnuśniejszy i powolniejszy, czas pracy jego krótszy,
a wykonanie roboty coraz nieuczciwsze!

Doprowadzono do tego, że każdy sługa, najemuik
lub robotnik dzienny, potrzebuje nieustającego nadzoru,
mało który zaś rzemieślnik zasługuje na najmniejsze
zaufanie.

Doprowadzono do tego, że zaliczka dana, czy to
rękodzielnikowi, słudze lub najemuikowi, po najwię-
kszej części bywa straconym groszem, że ucieczka ze
służby lub innego obowiązku, po otrzymaniu najmniej-
szej nadpłaty, jest zdarzeniem codziennym; co więcej
zdarzeniem które już dziś mało kogo dziwi, ba nawet
gorszy!

Jednym słowem demoralizacja klas naszych robo-
czych, przybiera zastraszające rozmiary, tem niebezpie-
czniejsze, że wsparta jest prawie zupełną bezkar-
nością!

Kiedy w innych krajach nawet mniej ucywilizo-
wanych, jak np. w Rumunii, pieniądze dany na robotę,

Kronika rolnicza.

Za rok będziemy mieli krajową wystawę rolniczo-
przemysłową. Na hasło to wszyscy producenci naszego
kraju, jak maż jeden stanąć powinni pod sąd ogółu —
wszyscy którym miłem jest dobro kraju, za konieczny
liczyć sobie powinni obowiązek współdziałać z ludźmi
inicjatywy urządzającami tę wystawę — wszyscy, którym
przyszłość kraju nie jest obojętną, przyczynić się winni
do jej świetności. Potrzeby wystawy nie ma co dowodzić.

Na niej kraj zobaczyć ma co posiada, w czym
celuje a co brak mu jest jeszcze, z niej nauczyć się
winien i tę ważną odnieść korzyść, że nie ma dlań
innej drogi jak praca wytrwała a sumienna w każdej
dziedzinie, i postęp we wszystkim co cywilizacji nosi
miano czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, czy
w rzemiosłach, czy w sztuce lub naukach, ona mu
wskazówką powinna być na długi szereg lat, jak na
przyszłość ma postępować, ciągnąć korzyści z bogactw,
jakiemi przyroda go obdarzyła, a nie marnując ich,
pobudką do pracy i współzawodnictwa w dziedzinie prze-

mysłu i rękodzielnictwa, i bodźcem do pokazania obcym,
żeśmy nie upadli tak nisko jak najbliżsi sąsiedzi nasi
z Zachodu w swych pismach nas przedstawiają, by
nas poniżyć, a przez to trzymać w niewoli monopolu
swojego przemysłu.

Ze nas tak przedstawiają i naszej część winy
w tem leży. Od lat kilkunastu wszystkie narody cywi-
lizowane, przypominają się sąsiadom i światu przez
wystawy międzynarodowe, przez takie zjazdy i kon-
gresy uczonych. Tam ludzie z najwięcej oddalonych
krajów jedną związani idea, ku jednemu dążąc celowi
poznają się i oceniają względnie do wartości swojej —
my od wystaw takich prawie zupełnie się usuwamy,
a jeżeli rzeczywiście jednostki naszego narodu biorą w nich
udział, to niestety z natury nieszczęśliwego naszego
położenia, jako mieszkańcy obcego dla nas organizmu
politycznego — nie zaś jako naród, który kiedyś był
rozumny i bogaty, a kraj jego przybytkiem nauki i cy-
wilizacji. Lwowska wystawa przyszloroczna, nie ma
bezwątpienia tak wielkiej misji cywilizacyjnej dla świata,
jak odbywające się od czasu do czasu wystawy powsze-

szczególnie rolnicza, ma natychmiastową egzekutywę, u nas danie zaliczki robotnikowi, przypuścimy na tak gorącą robotę jak jest żniwo; naraża tylko dającego na zawód i nieobliczone szkody!

Zanim bowiem drogą rozwlekłego sądowego procesu, zmusi wierzyciel dłużnika do dopełnienia zobowiązań, zwykle kończących się zwrotem pieniędzy, zamiast pracy; to nie raz, ale razy kilka, zboże spaść mu może z kłosa.

Kiedy w państwie pruskiem ucieczka lub nieprawne wydalenie się ze służby, bywa najostrzej karane, zbieg z całą energią i sprężystością ścigany — i do dopełnienia zobowiązań przymuszony; u nas sługa domowy lub najemnik gospodarski, może dowolnie każdego tygodnia zmieniać służbę, opuszczając ją kiedy mu się podoba, i tak lata przeżyć, wałęsając się bezkarnie, zanim go ręka sprawiedliwości dosięgnie.

Zwierzchność gminy nie ma obowiązku, ścigać zbiegów z obszaru dworskiego, chociaż wiadomą jest rzeczą, że w gminie zwykle prócz księdza i kilku znaczniejszych gospodarzy, jedynie dwór utrzymuje służbę; przełożństwo zaś obszaru dworskiego, jest władzą o ile martwą i bezsilną o tyleż iluzyjną! Jedyną więc jest instancją w tym wypadku, władza polityczna.

Lecz i odnośnienie się do tej władzy, równie jest kłopotliwym, z powodu samego już oddalenia; jak też w rezultacie rzadko kiedy skutecznem.

Władza polityczna na wniesioną skargę ze strony służbodawcy, daje zwykle pisemne polecenie żandarmerji do ścigania zbiega, ta zaś przy znanej neglignencji i nie obowiązkowości panów wójtów, w najlepszym razie po kilku tygodniach dochodzi i sprowadza zbiega, który najczęściej w godzinę po oddaniu go służbodawcy, najswobodniej odchodzi napowrót tam, z kąd przed godziną sprowadzony został.

Służbodawca zmuszony jest więc ponowić skargę do władzy politycznej, a przy najlepszych chęciach tejże, zadowolni się tem, że zbieg który opuścił w czasie najgorętszej roboty służbę, wyrządził przez to nieobliczoną szkodę, — po kilku tygodniowym ściganiu, zostaje ostatecznie schwytanym, co się też nie zawsze zdarza, i w końcu skazany na kilkudniowe wakacje, które w dobrze ogrzanym, jasnym i wygodnym areszcie, przesiedzieć jest zmuszony.

Czy więc przy takim ustroju władzy administracyjnej, braku opieki prawodawczej, najgłówniej zaś bezkarności, — możliwym jest, ażeby gospodarstwo wiejskie podnieść, a produkcja jego wzmódz się mogła? — szczególnie wobec faktu, że u nas kapitał nie dyktuje jeszcze warunków pracy, ale przeciwnie praca nakłada swoje na kapitał.

Raczej gospodarstwa wiejskie u nas, przy tym zamięcie nieporadności i rozstroju administracyjnym, objawiającym się najnaturalniej demoralizacją klas roboczych, mają szansę upadku, a ich właściciele zupełnego zubożenia, niż słusznie oczekiwanego rozwoju, jeżeli w czasie najkrótszym, odnośnymi reformami ustawodawczymi, a głównie ich sprężystem i energicznym wykonaniem, szerzącemu się złemu przeszkodzonem nie będzie.

Nie bowiem bardziej i prędzej nie demoralizuje jak bezkarność, wynikająca bądź to z nieodpowiedniego zastosowania, bądź wykonania ustaw.

Słusznie też powiada jeden z tegoczesnych znakomitych publicystów, że lepiej stokroć nie mieć i nie pisać ustaw, jak żeby one służyć miały bezkarności.

Rzecz zresztą godna uwagi, że w czasach, w których tak się wzmogło wyobrażenie o potrzebie samorządu, bez względu na indywidua które go wykonywać mają, że w tym samym czasie, bezkarność szerzy się w sposób zastraszający.

chne międzynarodowe, ma jednak ogromną doniosłość dla nas samych. Garnijmy się też do niej wszystkimi siłami, a ponieważ głównie chodzi dzisiaj o kosztą wystawy, a komitet takowej ma prawo zbierać składki tylko po koniec b. r. — spieszmy się więc z oddaniem wdowiego grosza na rzecz tak świętą i ważną dla nas, a jak odezwa komitetu nas zapewnia, najmniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjęty.

Tu przypominamy oddziałom Towarzystwa gospodarskiego, że przedewszystkiem obowiązkiem ich patrijotycznym jest, wszelkich dołożyć starań, by wystawa przyszłoroczna o ile możności udała się świetnie, by przedstawiła wszystko co krajowej jest produkcji, bądź przedmioty należące czysto do dziedziny rolnictwa i hodowli, bądź należące do rachunkowości gospodarskiej albo do przemysłu fabrycznego, bądź do gospodarstwa domowego, lub nauk i sztuk. Słowem, jeżeli wystawa warszawska z roku 1874, dla której my z niedocieczonych dotąd przyczyn, prawie nic nie zrobiliśmy, była dobrą i dla kraju korzystną, nasza przyszłoroczna

wśród przyjaźniejszych rozwijając się okoliczności, tysiąc razy tamtę przewyższyć powinna...

A teraz znów Szanowni Ziemianie, chcę do was przemówić w imię dobra waszego — i nie gniewajcie się, chcę nakłonić was do pracy, która korzystną jest dla was, konieczną nawet, a którą wy zaniebdujecie...

Przyznajcie, że rachunkowość gospodarska w większej części u nas w kraju jest w zupełnym zaniebdaniu, że w wielu nawet gospodarstwach pojęcia o niej nie ma, nie prowadzi się zupełnie, a tam gdzie się prowadzi, przedstawia obraz tak strasznego nieporządku, takiej ignoracji, że wglądającemu w te rzeczy bliżej, włosy na głowie z przerażenia powstają na wspomnienie, mogącego się w każdej chwili zdarzyć nieszczęścia pożaru lub innej klęski, od której gospodarstwo ubezpieczone a żadnego mieć nie będzie obrazu z tych ksiąg i notatek bez porządku prowadzonych o ogromie swej

A przecież niepodobna inaczej nazwać bezkarności, jak zamachem na społeczeństwo, bo już bez względu na wszelkie moralne wyobrażenia i prawa, prostą i widoczną jest rzeczą, że wymiar sprawiedliwości, że jej następstwo: kara, jest niezbędną dla materialnego bezpieczeństwa społeczeństw.

Zresztą czy potrzeba na to dowodu, że jeżeli w jakim kraju sprawiedliwość źle jest przestrzegana, postępowanie sądowe utrudnione i kosztowne, występki źle są powściągane, i przez to najważniejsza gałąź gospodarstwa krajowego, jakim bezwątpienia jest u nas gospodarstwo wiejskie, nie ma najmniejszej opieki, że tam z pewnością produkcja osłabnie, przemysł nie ustali się, a sił roboczych z każdym dniem ubywać będzie.

Pisząc o pracy, wypada nam jeszcze wspomnieć o bezowocowości dotychczasowych usiłowań, ażeby za pomocą zapłaty od sztuki podnieść w ogóle wydajność pracy, jakoteż zachęcić lud nasz do pełnienia jej gorliwszego i pilniejszego.

Czy to ulegając dawnym nawyknieniom, lub też pojmując to dobrze, że praca dyktuje u nas warunki kapitałowi, lud nasz wiejski z nader małymi wyjątkami, żadnym sposobem nie chce się dać nakłonić do pracy za zapłatą od sztuki, woli on mniej zarobić, lecz zarazem oszczędzać wszelkich swych wysiłków, a w szczególności patrzeć ku wieczorowi w niebo, jak gdyby słońca błagał, by prędzej zachodziło. (C. d. n.)

Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli.

napisal

Dr. Z. ROŚCISZEWSKI.

Błędy w żywieniu i pielęgnowaniu.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tej zmiennej wartości, jaką mieć może dla zwierząt zielona pasza z wyżej wymienionych przyczyn, ty-

siące jest jeszcze innych powodów, dla których pasienie nią zawiesić może w oczekiwaniach, sprowadzając choroby, lub pewien przestanek w ciągłości produkcji i t. p. Częste choroby roślin, jakim podlegają z powodu rozrostu na nich grzybni rozmaitych pasożytów, spasanie zielenizny, gdy ta z porannej rosy jeszcze nie obeschła, mnóstwo szkodliwych zdrowiu zwierzęciu roślin zebranych pospołu z pastwnami, są powody, dla których pasienie zieloną paszą odbywać się winno z należytą ostrożnością, wynikającą li ze znajomości głównych zasad higieny zwierząt.

Czy jednak ostrożność ta, czy znajomość w ogóle higieny, przewodniczy naszym hodowcom przy żywieniu zwierząt? Jest to pytanie, na które śmiało odpowie ten, kto widział jak nieraz trawy wyrosłe na miejscach niskich, błotnistych, a które zwykle mało zawierają w sobie materji pożywnych, spasane są bez przymieszki jakiej bądź innej zdrowej paszy.

Najeczęściej zdarza się to wprost na pastwiskach, na które wypędzają się zwierzęta. Poświęćmy wtedy chwilę czasu i przyjrzyjmy się, jak zmuszone głodem zwierzę na pastwisku tem żywi się, jak ze wstrettem pomiędzy roślinami przebiera, jak niektóre po kilkakroć obwąchuje, jakby instynktem rozpoznać chciało, ażali nie szkodliwy mu jest rzeczony pokarm — wtedy na pewne przyznamy rację zarzutowi, że lekceważenie higienicznych zasad żywienia, lub ich zupełna nieznajomość, musi przy postępowaniu takim egzystować, a zwałenie ogólne zwierząt, obok przerw w produkcji, musi jako wynik konieczny tak nieracjonalnego żywienia prędzej lub później nastąpić.

Nie raz i nie dziesięć, widzieliśmy jak młode za ledwie kilkotygodniowe cielęta lub źrebiaki w taki sposób żywione były przez ciąg całego lata i jesieni, aż do późnych przymrozków. Czy racjonalny hodowca, rozumiejący, jak ważną podstawą całego przyszłego ży-

klęski, i żadne towarzystwo ubezpieczające podstawy do wynagrodzenia strat, od których składkę pobrało!

Czyż ogólny stan takiego nieładu w prowadzeniu ksiąg i rachunków, tej jedynej podstawy, z której li tylko jasne mieć można wyobrażenie o dochodzie z każdego przedsiębiorstwa, nie jest w wielu razach powodem do marnotrawstwa kapitału, do łożenia go, być może, w tę gałąź gospodarstwa, która w oczach prowadzącego ją, zdaje się być rentowną, która jednak w rzeczywistości często w dochodzie przedstawia ogromny minus? Czy gra taka w „ślepa babkę“ z kapitałem nie jest jedynym wynikiem złej lub niedostatecznej rachunkowości, albo wreszcie zupełnego tej ostatniej braku w gospodarstwie?!

Że tak jest, o tem wy wiecie sami, dlaczego jednak wiedząc, nie pozbedzicie się tego robaka, toczącego pomyślność waszą, dlaczego czem prędzej nie zapobiegacie klęsce ogólnej, zapytajcie się sami siebie, swojego rozumu, a zastanowiwszy się, znajdziecie pewno odpowiedź bardzo dla siebie niepochebna — ja jej wam

nie wyjawię, chcę bowiem, byście sami zastanowili się nad nią, i, by ona obudziła was z owego uspienia lazarionów, z owego słodkiego na pozór *far niente*, w gruncie zaś rzeczy, gorzkiego jak piołun i trującego na równi z najgorszą trucizną z apteki!...

Nie przeczę, że aby ocenić rozumne zasady jakiegokolwiek przedmiotu, aby podstawy jego ściśle naukowe zrozumieć a tem więcej podjąć i przeprowadzić sumiennie, nie można być dyletantem, nie można nie znać dostatecznie tak ich samych, jak wszystkich szczegółów teoretycznych, objaśniających je; wiemy również aż nadto, że może żadna gałąź gospodarstwa nie przedstawia tyle trudności, jak przeprowadzenie racjonalnej t. j. podwójnej rachunkowości w niem — wymaga bowiem ono nie tylko teoretycznej znajomości podstaw samej nauki, lecz nadto i dokładnego poznania praktycznej strony przedmiotu. Lecz czyżby trudności te tak miały być wielkie, aby odstraszyć mogły od ich przewyciężenia — tak wielkie, aby obietnicą wykazania w każdym czasie rzeczywistego stanu całości gospodarstwa w ogóle, jak niemniej

wota zwierzęcia stanowi utrzymanie jego w pierwszym roku, nie zdrzy wówczas z oburzenia a zarazem z obawy o przyszłość hodowli, chociażby takowa najlepszy posiadała materiał rozplodowy?! Niestety, stan podobny istnieje w trzech czwartych całego kraju polskiego, z wyjątkiem okolic Wielkopolski, gdzie po większej części hodowcy li na racjonalnem żywieniu zwierząt od ich zarania począwszy, całą umiejętność hodowli zasadzają. To też w miarę tego i skutki widzimy. Tam gdzie zrozumiane dobrze angielskie przysłowie: „połowę rasy pyskiem wchodzi“ — tam na pewno pomimo wielu kardynalnych błędów w hodowlanych manipulacjach, zwierzęta użytkowe są zdrowe i silne, opłacające przynajmniej w połowie złożone na ich utrzymanie koszta: tam zaś gdzie od młodości kiepską trawą z mokrych łąk żywione, tam nie tylko widzimy wacie, z najeżoną siercią i obwisłymi brzuchami, lecz na cienkich i częstokroć krzywych nogach wsparte kadłuby, a nadto połowa zaledwie z tych chorowitych organizmów do zupełnej dojrzałości dochodzi — druga zaś pada ofiarą motylic, bladaczki, suchot lub innych chorób, które rok rocznie grasować muszą.

To też raz jeszcze powtarzamy, że zielona pasza i to w każdym razie z dobrych pól i sucho zebrana, odpowiednią jest a nawet godną polecenia dla zwierząt w drugim i trzecim roku ich życia, dla krów dojnych, mało pracującego i opasowego inwentarza, dla owiec (nie jagniąt) i trzody chlewnej, nigdy jednak dla zwierząt w pierwszym roku po urodzeniu, jak to u nas w kraju ma miejsce.

Hodowla i jej metody, nigdy nie są w stanie natury zwierząt tak odmienić, ażeby sposób żywienia się ich, mógł się stać zupełnie niezależnym od ich przyrodzonej, od naturalnej organizacji, tj. od przyrzadów, któremi się karmią, trawią i odżywiają.

Każdy gatunek zwierząt naszych domowych, ma

w każdym w perjodzie swego rozwoju przez samą przyrodę wskazany sposób żywienia się, — na swobodzie instynkt zwierzęcia jest dlań w tym względzie wskazówką, w niewoli człowiek instynktową tę czynność załatwiać powinien, przedkładając zwierzęciu to tylko z rozporządzalnych materiałów pokarmowych w gospodarstwie, co dobre i odpowiednie dla utrzymanego organizmu, co naturze jego się nie sprzeciwia — nie psuje, nie osłabia, lecz owszem pomaga do rozwoju, i wspiera jego produkcję.

Zielona, soczysta, wielkiej objętości i bujnego wzrostu pasza, jest odpowiednią dla bydła rogatego. Jego wargi mało ruchliwe a szorstki i silny język, obszerny żołądek i cała wreszcie budowa, są tylko w żywieniu się jego na bujnych pastwiskach pomocą. Krótka darń, skąpe i suche pastwiska dla bydła, są z tychże powodów męką tantalową, nie mogą mu bowiem dostarczyć dosyć pożywienia, gdy dla owiec nie raz aż nadto wystarczają.

Zawsze odpowiednie naturze zwierzęcia żywienie, bez przerw i niejednostajności, główną musi być podporą ciągłości i jednostajności produkcji — warunków, które tak pożądane są dla każdego gospodarza-hodowcy, a które wreszcie do niezbędnych warunków racjonalnej hodowli się liczą, stanowiąc jej dochód, czyli rację bytu. Warunek ten możebnej jednostajności i ciągłości w żywieniu najważniejszym jest dla bydła mlecznego a najważniejszym dla tego, iż często bywa lekceważonym li tylko z przyczyny nieznamomości jego i rzekomego sądu, jakoby nie był niezbędnym, jakoby nie wypełnianie jego nie było szkodliwym.

I czyż nie prawdą jest to, nie zdarzyło ci się czytelniku z ust doświadczonego słyszeć gospodarza, że ta ciągłość w jednostajności żywienia krów dojnych, to unikanie nawet nie nagłych zmian w paszy, a ztąd koniecznie i zmian w jej pożywności, to tylko przesa-

w najmniejszych szczegółach każdej gałęzi jego, nie mogły na swoje korzyść przemówić?!

Otóż szanowni, tak źle nie jest. Obok bowiem wielu gospodarstw, gdzie żadnego nie prowadzi się rachunku, znajdują się takie, w których rachunkowość za przykład służyć może dla innych, gdzie obok dokładności w przedstawieniu rzeczywistego obrazu całego majątku gospodarstwa, w najmniejszych szczegółach jest jasność, jakiej pozazdrościć może każde choćby najracjonalniej prowadzone przedsiębiorstwo handlowe. Taką masz rachunkowość szanowny czytelniku w dobrach Alfreda hr. Potockiego, tak tu w Łańcucie jak i za kordnem, hrabiów Branickich w Podolskiej gubernii, hr. Krasickich w Królestwie itp. taką masz wreszcie tu w Galicji u Jakóba br. Romaszkana w dobrach jego Horodeńskich.

Rachunkowość w Horodence, zasługuje na największe uznanie, na poznanie jej i naśladownictwo.

Jak wiadomo, dobra to są, gdzie gospodarstwo nie opiera się jedynie na dochodach z roli, lecz rolne opiera się na przemysłowym i nawzajem. Masz tam go-

rzelnie wzorowo prowadzoną, młyn parowy, fabrykę krup perłowych, obok szeroko rozwiniętej hodowli koni, bydła, owiec i trzody chlewnej, tak w celu rozplodu jak użytkowym. Przy gorzelni z konieczności gospodarstwo mleczne i wypas zwierząt niepoślednie zajmują miejsce, a produkcja tego handlowego materiału, obok nawozu, który z niej pozostaje i nic nie wyczerpującej z roli produkcji okowity, piękny stanowiąc musi dochód.

Gdyby nie wzorowo prowadzona rachunkowość w tem gospodarstwie, czyżby właściciel jego mógł racjonalniełożyć kapitał na podniesienie tych właśnie jego gałęzi, które nakładu tego potrzebują, czy mógłby znać dokładnie potrzebę stercoryzacji swych pól i łąk, koszt utrzymania a więc i wartość tego lub owego zwierzęcia? Przypnie, że nie, bez włoskiej buchalterji to niepodobna. Tylko więc za pomocą jak najdokładniejszej rachunkowości, tylko za pomocą jak można najszczegółowszego prowadzenia ksiąg gospodarskich wszelkiego rodzaju, za pomocą drobiazgowego rozdzielenia nakładów złożonych w gospodarstwo, gospodarz może z ksiąg swych poznać potrzeby swego gospodarstwa, może obliczyć dochód choćby z najmniej-

dzone postrachy, to pogroźki teorii, które w praktyce się nie potwierdzają? Lecz z drugiej strony zapewnić cię mogę czytelniku, że ten kto zdanie to wypowiadał, nigdy rzeczy nie badał bliżej. Jemu pozorny wygląd krwi wystarczał za dowód, a nie wiedział, że dokładna miara mleka tak obecnie, jak przed tem, gdy inaczey zwierzę było karmione i różnica z miary tej wynikała, jedyną mogłaby być w tym względzie wskazówka.

Naszym gospodarzom zdaje się, iż przy żywieniu zieloną paszą o stosunku zawartych w niej części pożywnych myśleć nie potrzeba. Im się zdaje, iż ponieważ pasza ta jest naturalna, w jakimkolwiek bądź więc stanie będzie podana, jest dobrą. Tymczasem ważnym jest bardzo, stosunek w niej części pożywnych, on musi, być zawsze odpowiedni i jednaki, w przeciwnym bowiem razie, najprzód żywienie nie będzie jednakowem a ztąd i rezultat w produkcji, powtóre koszt żywienia z tego powodu, nieraz wypadnie zbyt wysoki a przez to hodowla nie racjonalna.

Że stosunek części pożywnych w zielonej paszy, może być rozmaity, względnie do gruntu, pogody itp. o tem już mówiliśmy, że go wyrównać bardzo łatwo można, i o tem wie każdy myślący gospodarz.

Części azotowe w każdej paszy, są zawsze najdroższym jej składnikiem dla gospodarstwa, o wyzyskanie też ich głównie chodzić powinniśmy. W ustanawianiu norm zimowej paszy, tj. przy karmieniu zwierząt suchymi pokarmami, punkt ten w każdym, byle nie zbyt zacofanem gospodarstwie, jest uwzględnianym, dla czegożby więc tenże sam gospodarz przy zadawaniu zielenizny miał to marnować, o zaoszczędzenie czego podczas zimy najusilniej się stara? Jest to pytanie, na które inaczej odpowiedzieć nie umiemy, jak tem, że cała manipulacja przy pasieniu zwierząt naszych domowych, jest widocznym naśladownictwem tego przez na-

szych gospodarzy, co za racjonalne u innych uchodzi, naśladownictwem jednak bez zrozumienia istotnej postępowania tego wartości.

Owóz pasąc zieloną karmą, tak samo starać się musimy o zadawanie normalnej paszy, jak i zawartych w niej części azotowych, w odpowiednim do zamierzonego celu stosunku, a starać się, przez wymieszanie młodszej ze starszą, obfitszej z uboższą w proteiny paszą, lub wreszcie przez dodatek do niej odpowiedniej ilości skoncentrowanego pokarmu.

Przepis ten głównie ma wartość dla krów dojnych, te bowiem najczęściej zieloną paszą się karmią, a dochód z nich w naszych stosunkach najczęściej główną a może i jedyną stanowi podporę całego gospodarstwa. Jeżeli więc dziś krowami spaszemy mniej smaczniejszą, jutro młodą i soczystą, o wiele racjonalniej postąpimy, jeżeli obie pokrajane i dobrze wymieszane jednocześnie postanowimy skarmić — w przeciwnym bowiem razie tak ilość jak jakość mleka nie będzie jednakową, a wyzyskanie paszy tak w pierwszym jak w drugim wypadku niedostatecznym. W pierwszym razie zbyt wielka ilość drzewnika, a mało części azotowych, nie pozwoli dostatecznie części te strawić, w drugim odwrotny stosunek tych części, a szczególnie za wielką obfitość proteinu, zmusza żołądek zwierzęcy do wyrzucenia na zewnątrz w większej części drogiego tego składnika, a choć wprawdzie gnój wtedy na bogactwie zyska, zysk ten jednak zbyt drogo kosztować nas będzie, a produkcja mleka, organizm zwierzęcy i t. p., więcej korzyści z pokarmu takiego nie odniesie, jak wtedy, gdy racjonalnie obie te pasze na ich potrzebę zużytkowane zostaną.

Koniecznym jest więc przy żywieniu krów dojnych młodą i zbyt obfitą w proteiny zieloną paszę np. młodą koniczynę, lub wycankę przyrzynać do tej paszy, lub osobno wieczorem zakładać w odpowiednim stosunku

szego kawałka roli, nałożyć cenę na pojedynczy korzec zboża, na cielę lub zrebę itp. Tylko przy zapisywaniu w odpowiednim miejscu najmniejszego szczegółu w wydatkach bądź to gotówką, bądź pracą wyłożonych, może w razie strasznej klęski pożaru dokładnie i z całą sumiennością przedstawić likwidację strat jakie poniósł, nie zaś jak to u nas bywa w przybliżeniu, a więc musimy przypuścić... ze stratą.

Tak dokładna i drobiazgowość rachunkowości dla tego, kto jej nie poznał bliżej, wydawać się może na pozór tak trudną do przeprowadzenia i tak wielkiej wymagającą obsługi i pracy. takiej pisaniny, że koszt utrzymania ksiąg i rachmistrzów, musiałby nie raz zabrać dochód całego gospodarstwa, jeżeliby to ostatnie nie składało się z wielu włosci, rentownych fabryk i t. p.

Tak jednak nie jest. Gdyby rzeczywiście gospodarz chciał każdy szczegół gospodarski w osobnej zapisywać księdze, gdyby każde półko, lub łąka osobne miała swoje konto, każda fura gnoju, lub każdy robotnik osobną książkę — rzecz byłaby nie do wykonania; — lecz w podwójnej buchalterji w miejsce wielu ksiąg mamy

jedną tak nazwaną księgę główną, gdzie wszystkie szczegóły się zapisują, a z niej dopiero rozpisują się na kategorie czyli konta w kilku zawarte książkach. Jasność cała podwójnej, czyli włoskiej rachunkowości na tem polega, że wszystko dwa razy jest zapisane, że dziennik zwierciadłem jest, w którym zapisy rachunkowe w całym swoim przebiegu dzieją się jawnie i zrozumiale, a każdy fakt w gospodarstwie wśród dnia spełniony, jest tu zapisany, każde przejście rachunkowe wyrażone w cyfrach, t. j. o ile to być może streszczone — słowem, przedstawia ogólny rachunek bieżący; z księgi głównej dopiero rozpisuje się po odnośnych pomocniczych książkach każdy z osobna rachunek, i tam dopiero każdej kategorii jak najszczególniej znajdziemy rachunek strat i zysków.

Dokładność i jasność a zarazem zwięzłość rachunkowości, jest bezwątpienia jej szczytem, to też z przyjemnością dzielimy się z szan. czytelnikami „Rolnika“, wiadomością, że objaw ten w Horodence, zwrócił uwagę pojedynczych członków komisji premijującej wzorowe gospodarstwa, znaleziono bowiem tam, o ile nam wia-

długą a nie zepsutą słomę jara, np. jęczmionkę a przez to i na zielonej paszy oszczędzimy i wyzyskamy lepiej tak ją, jak i podaną z nią słomę.

Zastanówmy się bliżej nad tem.

Owóz G. Kühn przekonał się, że krowa 800 fnt. ważąca, spotrzebowala porzniętej zielonej koniczyny, którą jej podawano *ad libitum* dziennie 112.4—149.4 fnt., przecięciowo więc 130.3 fnt. *). Z analizy tej koniczyny widoczna, że zwierzę to, obliczywszy na 1000 fnt. żywej wagi, dziennie spotrzebowywało 33.9 fnt. suchej materji, a w niej:

6.21 funtów proteinu,

1.46 „ tłuszczowych materji,

14.09 „ bezazotowych wyciągowych materji.

Stosunek zaś części pożywnych w tej paszy, był 1 : 2.8.

Ze składu tego widzimy najdowodniej, że przy wyłącznem karmieniu zieloną koniczyną, stosunek części pożywnych jest zanadto ciasny, że więc konieczny skutek takiego pasienia, byłoby niedostateczne wyzyskanie, czyli wyraźniej powiedziawszy zmarnowanie najważniejszego składnika paszy.

Dr. Kühn w dalszym ciągu doświadczenia, zastąpił $\frac{1}{5}$ suchej substancji koniczyny, przymieszaną do niej siewką ze słomy. W tak przyrządzonej paszy, zwierzę dostawało, obliczywszy na 1000 fnt. ż. wagi, 26.5 fnt. suchej substancji, a w niej:

4.85 proteinu,

1.14 tłuszczowych materji,

11.02 bezazotowych wyciągowych materji.

Produkcja mleka wynosiła w pierwszym perjodzie:

Przy wyłącznem pasieniu koniczyną na 1 funt suchej substancji w paszy zawartej, 0.96 fnt. mleka.

*) Patrz: „Amtsblatt für die landw. Vereine“ z 1868 r. Nr. 6.

domo, tak prowadzoną rachunkowość, że odzwierciadla ona cały rzeczywisty stan majątku w każdym czasie, i to nietylko w ogóle, lecz w najdrobniejszych jego szczegółach. Cześć i uznanie dla takiego gospodarza, i oby przykład ten dobry przezeń podany, wkrótce jak najobfitszy plon przyniósł dla kraju!...

Już to przykład dobry wszędzie się przyjmuje i rozrasta w wielkie drzewo korzyści dla ogółu — tylko nie u nas!...

Jak lichych mamy oficjalistów niższego rzędu, każdy z nas wie. Są to ludzie, którzy najmniejszego nie mają pojęcia tego, co czynią, a i dokładność ich roboty nie może w ogóle na pochwałę zasłużyć, sumiennosc za wzór.

Czujemy to wszyscy z osobna, ubolewamy, rozumiemy, iż na braku dobrych oficjalistów nie tylko ośbicie sami tracimy, lecz kraj cały szkodę ponosi. Zrozumiało to i ministerstwo, dając subwencję rządową na rzecz szkół niższych rolniczych — my jednak narze-

Przy pasieniu koniczyną i słomą na 1 funt suchej materji zawartej w paszy, 0.92 fnt. mleka, przeto prawie równe ilości.

Tak samo i jakość mleka w obu razach, pozostała prawie nie zmienioną:

100 funtów mleka wydały masła, w którym tłuszczu było zawartego 81.9%, jak następuje:

W pierwszym perjodzie podczas wyłącznego pasienia koniczyną 3.75 funtów,

w drugim, przy pasieniu koniczyną i słomą 3.68 funtów masła.

Jeżeli teraz uwzględnimy, że podczas drugiego perjodu doświadczenia, zmniejszenie się mleka, musiało następować jako konieczny i naturalny wynik czasu, jako przyczyna większego oddalenia się od momentu ocielenia, to napewne przyznamy, iż dochód z pasienia obu perjodów był równym.

Z doświadczenia tego, w każdym razie wyciągnąć możemy wniosek i to niezawodny, że dodatek słomy do obfitej w proteiny zielonej paszy, tylko z korzyścią wypaść może dla gospodarstwa, i, że im młodszą jest pasza, im więc obfitsza w azot, tem dodatek ten jest racjonalniejszym. Jeżeli raz przyzwyczaimy zwierzęta do takiego dodatku, możemy bez obawy stopniowo go powiększać, bo jakeśmy widzieli w powyższem doświadczeniu zastąpienie $\frac{1}{5}$ części suchej substancji koniczyny takąż substancją słomy było jeszcze za małe — zawartość azotowych składników jeszcze była za wysoką: śmiało więc można w takim razie ilość wodań węgla jeszcze powiększyć, a odpowiedniej użyć do tego już nie słomy, lecz srotu owsianego 1 funt lub $1\frac{1}{2}$, który znakomicie na wydatek mleka działa, a nie jest zbyt droгим. (C. d. n.)

kamy, a gdy działać potrzeba, ręce nam opadają. Czynu więc, czynu szanowni obywatele! dość już tych żalob i czechy deklamacji, nam działać nie płakać potrzeba!...

Zakładajmy szkoły rolnicze niższe zbiorowemi siłami Oddziałów towarzystwa gospodarskiego, a ofiara wkrótce sownie się nam opłaci — będziemy mieli ludzi, którzy poprowadzą nam gospodarstwo lepiej niż dotąd, zakładajmy tem bardziej, że prawie ręczyć można, iż ministerstwo po przełamaniu pierwszych lodów, nie odmówi nam większej na ten cel subwencji.

Czynu zaci ziemianie, pójdźmy za przykładem Oddziału Horodeńskiego, który ze wszystkich Oddziałów sam jeden tylko oświadczył gotowość założenia takiej szkoły i znaczne w tym celu zebrał datki! Oby też szlachetne dążenie to jego w jak najkrótszym czasie urzeczywistniło się i, oby zarazem bodźcem się stało dla pozostałych Oddziałów Towarzystwa!

Rebajto.

O teorii i praktyce siewu

Dr. A. Sempolowski.

(Ciąg dalszy).

Niektóre nasiona pęcznieją w przeciągu kilku minut, inne wymagają do tego kilku miesięcy a nawet nieraz kilku lat. Nasiona zaopatrzone cienką nieraz skórką nasienną jak np. len, groch, lubin, rzepak itd. daleko prędzej się nasycają wodą, aniżeli nasiona opatrzone grubą i twardą lupiną owocową n. p. buraków, sosny i t. p. Zaznaczyć wypada, że i pomiędzy nasionami w krótkim przeciągu czasu pęczniejącymi, niejedno nie okazuje owej własności, pomimo, że nie postradało jeszcze siły kiełkowania. Doświadczenia w tym względzie przez Nobbego wykonane świadczą, o fakcie tym szczególnie w rodzinach motylkowych. Z 1000 ziarn czerwonej koniczyny wziętych z 2 próbek (A i B) mających 90% siły kiełkowania, umieszczonych w destylowanej, raz po raz odświeżanej wodzie, przy stałej temperaturze 17—21° C., napeźniało:

po dniach	A	B
1	919	927
3	5	8
5	9	9
9	7	4
10	4	1
13	3	4
15	2	3
16	1	2
19	—	3
21	—	3
24	5	2
26	1	1
31	1	2
32	2	3
36	1	2
43	—	2
48	—	1
52	1	1
55	—	1
56	1	1
59	3	—
91	—	3
147	1	4
156	4	3
Razem	970	990

W przeciągu więc 156 dni nie uległo napeźnieniu z 1000 ziarn próbki A: 30, z 1000 ziarn próbki B: 10 ziarn; widzimy tu zarazem, że niektóre ziarna wymagają dłuższego czasu, ażeby się wodą nasyciły.

Z 2 próbek przelotu, z których jedna (A) kiełkowała o 8%, druga (B) o 86%, umieszczono po 1000 ziarn w podobnych warunkach jak powyżej 1) w wodzie i 2) w mocno rozcieńczonej glicerynie.

Tu skielkowało:

Po dniach	A		B	
	1) w wodzie	2) w glicer.	1) w wodzie	2) w glicer.
3	842	672	962	950
5	30	84	8	24
6	4	20	—	4
8	8	—	2	—
9	2	6	—	2
11	2	2	—	—
14	6	8	2	2
16	4	6	4	—
21	6	6	6	—
23	4	2	2	—
26	4	—	—	—
29	4	—	—	—
33	8	—	4	2
38	4	3	—	2
42	6	10	—	—
45	4	25	—	6
46	4	2	2	—
59	4	—	—	—
82	4	12	4	4
138	2	10	—	—
262	10	16	2	—
Razem	968	884	998	996

Nawet po 262 dniach oddziaływania wody i gliceryny, pozostała pewna ilość ziarn przelotu nie zmienioną; gliceryna zatem w wielkim nawet rozcieńczeniu dodana, nie pobudza napeźnienia, lecz owszem takowe opóźnia jak podane cyfry wykazują. Siła nasiakliwości ziarna nie powstaje w związku z siłą kiełkowania; z szybkiego napeźnienia ziarna danej próbki, nie można więc wyciągać wniosku o tegoż wartości użytkowej. Z próbki n. p. przelotu kiełkującego tylko o 8% (A) napeźniało po 3 dniach 84.2% ziarna, a po 262 dniach 96.8%! a pomimo tego, ziarno to nie kiełkowało i zgniło (wyjawszy rozumie się owych 8%).

Jedną z najgłówniejszych przyczyn wywołujących owe różnice w pęcznieniu pojedynczych ziarn, jest bezwątpienia nie sprzyjająca takowemu anatomiczna budowa skórki nasiennej. Wiadomo, że skórka nasienna składa się z kilku warstw*) z których przedewszystkiem dwie zasługują na uwzględnienie t. j. tak zwana: „warstwa twarda“, której komórki są nadzwyczaj grubościennie, nieznacznie tylko pęcznieją i okazują się na przecięciu poprzecznym w kształcie ściśle obok siebie ustawionych palików, palisad i „warstwa pęczniająca“ o komórkach lub tkance bardzo szybko i do wielkich rozmiarów w pęczniającej wodzie. Warstwie tej nadajemy

*) Ueber den Bau der Schale landwirthschaftlich wichtiger Samen von Dr. A. Sempolowski. Landwirthschaftliche Jahrbücher. Zeitschrift für wissenschaftliche Landwirtschaft und Archiv des Königlich Preussischen Landes — Oekonomie — Kollegiums. Band III. Berlin 1874. Mit 2 lithographirten Tafeln.

powyższą nazwę, ponieważ takowa w porównaniu do innych warstw skórki nasiennej okazuje najenergiczniejsze pęcznienie, nie należy jednak sądzić jakoby inne warstwy własności tej nie posiadały. Ziarno u którego „warstwa pęczniająca“ stanowi warstwę zewnętrzną skórki nasiennej, szybko pęcznieje, a u wszystkich do tego działu należących nasion, jak n. p. u lnu, rzepiu i t. d. nie zachodzą owe znaczne różnice w przyjmowaniu wody i pęcznieniu pojedynczych ziarn, okazujące się u tych, u których warstwa ta jest jedną z wewnętrznych warstw skórki nasiennej jak np. u roślin motylkowych (koniczyny, lucerny) a „warstwa twarda“ stanowiąca warstwę zewnętrzną skórki nasiennej, stawia silny opór, przybierającej pod wpływem nie wielkiej ilości wody na objętości, warstwie pęczniającej. Przekonałem się o tem nieraz, robiąc ostrożnie pod mikroskopem mały otworek w „warstwie twardej“ ziarna koniczyny nie ulegających pęcznieniu w wodzie, poczem natychmiast napełnienie następowało. Pęczniąca ziarno wywiera znaczne ciśnienie; już St. Hales *) zaznacza, że groch pęczniący w żelaznym garnku, zdoła podnieść pokrywę obciążoną ciężarem 92 kilogramów, a w nowszym czasie J. Böhm **) twierdzi, że tenże przecięty może ciśnienie 18 atmosfer, co by odpowiadało słupowi rtęci o 13.5 metrach wysokości.

Woda dostająca się do wnętrza ziarna, rozpuszcza części pokarmowe tamże nagromadzone i doprowadza je w rozpuszczonym stanie do zarodka, ziarnka bowiem proteinowe lub ziarnka skrobi w liściach lub bielmie zawarte, nie mogą jako takie przechodzić przez błony z komórki do komórki i muszą konieczne stać się płynem. Przystęp wody, własność nasiakliwości, wsiąkania i wysiakiwania, częste zmiany zawartości komórek, umożliwiają ciągiły dowóz płynu pożywnego do zarodka. Z biegiem wzrostu młodej roślinki, dostarczają przeważnie bezazotowe substancje rezerwowe (skrobia, inulin, tłuszcz i t. p.) materiału do wytworzenia błon komórkowych, podczas gdy substancje azot zawierające, proteinowe, wytwarzają zawartość komórek (zarodki, ciało zieleni i t. p.)

Ziarnka skrobi składają się z dwóch substancji: „granulozy“ i „cellulozy“; pierwsza rozpuszcza się o wiele łatwiej od drugiej. Ze skrobi w zimnej wodzie zgniecionej, rozpuszcza się mała ilość granulozy, w wodzie gotującej się pęcznieje skrobia, w wodzie zaś zakwaszonej, w roztworach alkalicznych, w sline i t. p. rozpuszcza się. Przy kiełkowaniu przemienia się w dekstrynę i cukier, na co bezwątpienia nie mały wpływ wywiera substancja azotowa „djastaza“ zwana, która w pobliżu zarodka kiełkującej pszenicy a szczególnie kiełkującego jęczmienia się znajduje.

Djastaza przemienia w temperaturze + 65° C. 2000 razy większą ilość skrobi co do wagi w dekstrynę i cukier, która to własność znalazła powszechnie

zastosowanie w przemyśle. Dubrunfant wykrył w kiełkującym jęczmieniu i innych zbożach, substancję zwaną „maltiną“, daleko silniej oddziaływającą od djastazy, gdyż zeukrza ona 10000 razy większą ilość skrobi co do wagi, i poleca zarazem wydzielanie takowej ze słodu, celem zużytkowania w przemyśle, w dobrej bowiem mące jęczmiennej, znajduje się około 1% maltyny tj. 100 razy więcej, aniżeli jej potrzeba do zeukrzenia w słodzie zawartej skrobi *). Tłuszcz nasion olejnych zamienia się, jak Sachs wykazał, przy kiełkowaniu najprzód w skrobię, a następnie w cukier; prawdopodobnie pewna część jego wprost w cukier się przemienia. Z części zapasowych azotowych ziarna, według badań H. Ritthausena, rozpuszczają się ziarnka proteinowe w wodzie, pod wpływem połączeń: tlenu potasu i kwasu fosforowego, co już Liebig i Rochleder zauważyli: wytłumaczyć sobie zatem możemy czemu czysta woda rozpuszcza daleko więcej proteinu w nasionach wiele potasu zawierających (n. p. migdałach) aniżeli w mało potasu zawierającym ziarnie pszenicy, łubinu i t. d. Białko (albumin) w nieznacznych ilościach w ziarnie się znajdujące, jest także w czystej wodzie rozpuszczalne. Sądzono przedtem, że rozpuszczone podczas kiełkowania ciała proteinowe jako takie tj. w formie substancji białkowatych, odbywają wędrówkę i do zarodka dochodzą, nowsze badania jednakże przez Pfeffera z ziarnem roślin motylkowych przeprowadzone, udowodniły, że ziarnka proteinowe przemieniają się w asparaginę, której to formie przejściowej takie należy przypisać znaczenie przy przemianie substancji azotowych jak dekstrynie i cukrowi przy przemianie substancji bezazotowych ziarna **). Ponieważ z biegiem czasu wykryto przy kiełkowaniu asparaginę także i w ziarnie roślin do innych rodzin zaliczanych, przypuścić można, że asparagina jest powszechnie zachodzącą formą przejściową. Pfeffer twierdzi również, że pewna część ziarenek proteinowych przechodzi w formie rozpuszczonych, właściwych substancji białkowatych. (C. d. n.)

O materjale nawozowym w powszechności

przez J. J.

Każda substancja zdolna użyźnić ziemię w danych okolicznościach, bądź że jej udziela nowego zasobu pierwiastków rodzajnych, bądź że, acz sama z siebie nieplodna, podnosi jej urodzajność, czy to ułatwiając rozkład chemiczny jej części składowych, czy usuwając nieprzyjemne roślinności zarodki i stosunki, uważaną być może jako materiał nawozowy, i objęta jest przeto ogólnem mianem nawozu.

Ztąd wypływa że nie w samym tylko królestwie organicznem (jak to bardzo mylnie niegdyś mniemano),

*) Statik der Gewächse Halle 1747 p. 59.

**) J. C. N. Müller: Botanische Untersuchungen II. Beziehungen zwischen Verdunstung, Gewebespannung und Druck im Innern der Pflanzen. Heidelberg 1872 p. 29.

*) Dubrunfant, Comptes rendus LXVI, 274.

**) Pringsheim Jahrbücher für wissenschaftliche Botanik. T. VIII. „Ueber die Proteinkörner und die Bedeutung des Asparagins“.

Handwritten signature or mark at the bottom of the page.

szukać należy materiałów nawozowych, lecz, że i martwa na pozór, nieorganiczna przyroda, a w pewnych okolicznościach właśnie ta tylko, dostarczyć może najodpowiedniejszego nawozu, i tak n. p. wapna, na gruntach zwiezłych, gliniastych, zimnych i mokrych, żaden inny nawóz z równym skutkiem zastąpić nie może, ile że gruntem takim samym przez się, na pierwiastkach rodzajnych zwykle nie zbywa, lecz takowe uspięone spoczywają, dopóki ich siła chemiczna wapna nieocuci. Ściśle zaś rzecz biorąc, sama tylko nieorganiczna przyroda uważana być może za jedyne źródło życia dla organizmu roślinnego; tak jak znowu przeciwnie, ten ostatni, organizmowi zwierzęcemu, pierwszych i najglówniejszych dostarcza funduszków utrzymania i dalszego wykształcenia się.

Przejąwszy się raz tą zasadą, śmiało na tej drodze postępować będziemy, gdzie wszystko zależy od trafnego wyboru i zastosowania: od starannego zresztą obejścia się z nawozami przy jak najściślejszej rachunkowości, którą ta ostatnią przedewszystkiem mając na względzie, z bogatego zasobu materiałów nawozowych te tylko wymienimy, które dla swej obfitości, w zwykłym składzie gospodarstw naszych za mniej więcej powszechnie dostępne uważane być mogą.

O materiałach nawozowych mineralnych.

Z pomiędzy ciał nieorganicznych najpierwsze tu trzyma miejsce tak ze względu na swą skuteczność jak i obfitość I. wapno bądź czyste, bądź w połączeniu z innymi minerałami jako to: gliną, piaskiem i t. d. w którym to razie nazywa się II marglem. Wapno, do tego wypalone jest jednym z najsilniejszych działaczy w rozkładzie chemicznym roli.

Wywiezione na grunta gliniaste, mokre i zimne, przy zetknięciu się z cząstkami takiej ziemi, rozkłada takowe z niesłychaną szybkością, a zobojetniwszy kwasy wegetacji szkodliwe, pod ułatwionym tym sposobem wpływem atmosferyliów, rozpuszcza pierwiastki alkaliczne, krzemianów glinki, zdolne w tym stanie przejść w skład organiczny przyszłej roślinności.

Na gruntach zaś w glinę mniej obfitych, cieplejszych i suchszych, na gruntach piaszczystych odpowiedniejszym nawozem mineralnym będzie margiel gliniasty, albo podług okoliczności glina marglowata, w miarę większej lub mniejszej zwiezłości przeznaczonej do tej uprawy roli.

Przez marglowanie bowiem obok powyższych skutków wapnienia, osiągamy jeszcze i tę korzyść, że dodając do lekkiej ziemi części gliniastych, czynimy ją tem samem zwiezlejszą i do uprawy, maczystych (?) zwłaszcza ziemiopłodów, tem przydatniejszą, im więcej w sobie zawierają gliniastych części marglu rozpuszczalnych krzemianów.

Dla tej to także przyczyny, samo już tylko wypalenie ziemi ciężkiej, i z powodu zbytnej zwiezłości

swojej działaniu atmosferyliów nieprzystępnej, i ztąd nieplodnej, zresztą zaś wszystkie warunki urodzajności posiadającej, dostatecznym będzie, ażeby ją przeistoczyć w ziemię urodzajną.

Wapnienie albo marglowanie będzie więc bezwątpienia dla gruntów takich najstosowniejszą uprawą, byleby tylko stosunkowo do sił gospodarstwa i do spodziewanego z roli pożytku, ani dowóz materiałów tych nawozowych niezbyt był uciążliwy, a tem samem za kosztowny, ani ceny takowych za przenośne. Często znajdują się pokłady wapna lub marglu tuż pod warstwą uprawną roli, gdzie tedy już samo pogłębienie orki wyrzuci może wpływ dobry na jej urodzajność.

Z tego co się tu właśnie powiedziało o skutkach i sposobie działania wapna na rolę, wypływa, że nawożenie czystem wapnem gruntów lekkich i suchych, a tem samem już z siebie gorących, gruntów piaszczystych lub wapnistych, nie tylko że nie będzie odpowiednią dla nich uprawą, ale przeciwnie najgorsze skutki za sobą pociągnąćby mogło; z wielką przeto oględnością każdy gospodarz postępować powinien w tej mierze.

Co do sposobu użycia wapna, odsyłamy czytelników naszych do artykułu pana Zygmunta Strusiewicza dyrektora szkoły Dublańskiej „O wapnieniu“, umieszczonego w Nrze 1. „Przewodnika“ z r. b.

III) Kreda jako ziemia wapienna dziurkowata, użyta na pola w skuteczności swojej, zbliża się do wapna.

Jak z jednej strony nikt już dziś nie wątpi o nadzwyczajnych skutkach wapna, stosownie użytego w rolnictwie, tak też z drugiej strony zaprzeczyć także nie można, że działanie jego w roli, będące więcej natury rozkładowej (analitycznej), i niejako wyższem spotęgowaniem procesu wietrzenia (przy czysto mechanicznej uprawie zwolna tylko postępującego) już tem samem, nierównie spieszniej wyczerpuje siły rodzajne ziemi, nie udzielając jej natomiast nowego zasobu pierwiastków roślinności, zkad też słusznie powiedziano, że wapnienie zbogaca ojców, lecz dzieci uboży; idzie więc zatem, że oględny i troskliwy o utrzymanie równowagi sił produkcyjnych w swej roli gospodarz, obok wapnienia, nieomieszka także zasilać takowej od czasu do czasu innym odpowiedniejszym w tej mierze nawozem. Dlatego też takie marglowanie stosownie użyte, jako mniej wysilające rolę, a w pewnym względzie nawet ją zapomagające (w kalia i krzemiany, w glinie zawarte), niekiedy przed wapnieniem na pierwszeństwo zasługiwać może.

IV) Gips, jako ciało posiadające własność wiązania lotnego z powietrza amoniaku i przytrzymywania go w roli, tej substancji roślinom niezbędnie potrzebnej, działa jak najskuteczniej na wzrost ostatnich szczególnie zaś na wzrost roślin soczystych liściastych, jakimi są koniczyny i wszystkie strączkowe.

Używa się go w stanie surowym sproszkowanym. Wypalony lub zwapniały, traci wprawdzie ze swej obfitości, lecz tem silniej działa i tem przydatniejszy jest na grunta wilgotne i ciężkie, gdy przeciwnie nie zwie-

trzały i nie wypalony, stosowniejszym jest dla gruntów lekkich i piaszczystych. Najlepiej posypywać nim trawy z rosą osobliwie wieczorną, bo tym sposobem proszek lgnie do rośliny, i na całej jej przestrzeni osadza (strąca) amoniak atmosferyczny, działający nadzwyczaj szybko i silnie na jej rozwinięcie. Na nasz morg pola bierze się zwykle od 1½ do 2 korcy tego materiału.

Doświadczenie okazało, że z równie dobrym skutkiem posypywać nim można pole zaraz po zasiewie albo mieszać z nim zwilżone nasienie grochu i wyki przed samem siewem.

Cennym również materiałem jest gips do konserwowania nawozu, w szczególności w stajniach, gdzie się nim pomosty posypują, a tym sposobem odchody, osobliwie ciekłe (uryua) gipsowane, zatrzymują w sobie wszystkie amoniak, któryby się inaczej ulatniał i dla gospodarstwa ginął.

Nadto powietrze stajenne uwolnione od wyziewów amoniakalnych, jest czystsze i zdrowsze dla bydła.

Gips użyty w stanie sproszkowanym do przysypywania mierzwy na gnojowisku złożonej — powstrzymuje zbytnią fermentację nawozu — a przeto zarówno chroni nawóz od spalania, jak też powstrzymuje ulotnienie części amoniakalnych odchodów będących. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Nowa patentowana młocarnia systemu p. Zieleniewskiego w Krakowie.

Jesteśmy proszeni o doniesienie, że 17. sierpnia b. r. odbyła się w zabudowaniach fabryki pana Zieleniewskiego w Krakowie w obecności delegatów komitetu Towarzystwa rolniczego pp. J. Konopki z Mogilan, Szumańczowskiego, Stanisława Homolacza z Balic, Karola Langiego i Tadeusza Langiego, próba nowej patentowanej młocarni systemu p. Zieleniewskiego — próba ta wedle Nr. 157 „Czasu“ z b. r. udała się bardzo dobrze.

Jak wiadomo, młocarnie i kieraty p. Zieleniewskiego doznają już od lat kilkunastu powszechnego uznania, a na wystawie warszawskiej zyskały wobec niemieckiej i angielskiej konkurencji, po odbytych próbach, najwyższy dyplom. Z teraźniejszej próby przekonywamy się, że ulepszenia p. Z. podnoszą w ogóle o wiele wartość młocarni.

I tak: Wiałnia i odbieralniki z wetrząsaczami znajdując się w jednym korpusie, przez założenie pasów z obu stron młocarni, funkcjonują równo, bez trzęsienia, dokładnie i z zabezpieczeniem od szybkiego zużywania się szczególnie przez to, że przy równowadze zyskanej sposobem umieszczenia pasów, tarcie w panwiach jest jednostajniejsze i równiejsze. Odbieralniki i wytrząsacze dawniej umieszczane pochyło, zajmowały dużo miejsca; umieszczenie ich obecnie w korpusie, zmniejsza objętość całej maszyneryj i obciąża mniej korbe, znawcy jednak wyrazili przekonanie, że wytrząsacze przy większem nieco wysunięciu, mogłyby funkcjonować z większą akuratnością. Co do przyrządu do regulowania siły i kierunku wiatru, ten jest bardzo dobry.

Ziarno wychodzi z maszyny czyste i nienaruszone osobnym wylotem z boku korpusu, plewy zaś z jednej, a słoma z drugiej strony bębna odchodzą, trzyny dołem korpusu.

Urządzenie cepów jest także praktyczne i mniej wymaga reparacji; podawanie zboża do młocarni ułatwione.

Smarowanie wygodniejsze niż dawniej. Usunięto nadto wszelkie wewnętrzne smarowania, a wszystkie otwory do wlewania smarowidła tak u młocarni jak i kieratu, są zabezpieczone od kurzu. Nadto młocarnia p. Z. może być dowolnie użyta, jako lewa albo jako prawa przez przełożenie walca i spodniego pędu ruch przenoszącego. Tak to przekładanie, jak i zdjęcie z wozu kieratu odbywa się bardzo łatwo przez podważenie drągiem. Chociaż kółka u młocarni zabezpieczone od osiadania na nich błota, są dobre, i wśród zwyczajnych okoliczności przeprowadzanie maszyny z miejsca na miejsce może być bardzo łatwe, objawiła komisja jednak życzenie dodania do maszyny wyższych kół rezerwowych ze względu na nasze drogi, które nieraz tego muszą wymagać.

Utwierdzenie kieratu w miejscu za pomocą silnych belek, jest także dokładnem, a uregulowanie jego łatwe. Tu nadmieniamy, że ponieważ młocarnia wychodzi już z fabryki na kółkach zupełnie umontowana, obyć się można przy zmianie miejsca, bez montera. Młocarni do młocki nie potrzeba zdejmować z kół, tylko te ostatnie zaklinować.

Pomimo słabego zaprzęgu przy próbie, maszyna ta wymłacała 10 snopków pszenicy w ciągu dwóch minut, co przy połączeniu obu przyrządów wiania i młócenia, uważać można za rezultat zadawalniający.

W ogóle sądząc z sprawozdania o tej próbie pomieszczonej w „Czasie“ i z opisu budowy w Nr. 14. „Poradnika przemysłowo-rolniczego“ z b. r. zamieszczonego, wnioskować możemy, że młocarnia systemu p. Zieleniewskiego zasługuje na większą uwagę i, że prawdopodobnie wkrótce będzie musiała zyskać powszechne uznanie.

R.

Program

krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej

WE LWOWIE

mającej się odbyć w czasie od 6. września do 4. Października 1877.

(Dokończenie).

§. 14. Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia wystawione przez odpowiednie władze, z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy bydłowej.

Bydło umieszczone będzie w budynkach krytych. Dozór i karmienie zwierząt należy do wystawców, Komitet jednakże wskaże przedsiębiorców, którzy po umowionych cenach dostarczą paszy i podściółki.

Dozory zwierząt winni mieć ze sobą potrzebne dla bydła i koni łańcuchy i uzdeczki, koce, szczotki i wszystkie inne przybory potrzebne do utrzymania porządku i czystości.

Pożądaniem jest, aby dozory bydła poubierani byli w stroje okolicy, z której wystawione bydło pochodzi.

§. 15. Napoje gorące, oleje, esencje, kwasy i sole gryzące, jakoteż wszystkie materiały łatwo zapalne przypuszczone będą na wystawę tylko w mocnych i szczelnie zamkniętych naczyniach.

Zapalki wystawione być mogą tylko z naśladowanemi główkami. Materiały eksplodujące wykluczone są z wystawy.

Materje zwierzece i roślinne podlegające łatwo zepsuciu, przypuszczane będą na wystawę tylko zakonserwowane.

§. 16. Napoje wszelkiego rodzaju nadsyłane być mają najmniej w dwóch butelkach. Każda butelka powinna być należycie zakorkowana, opieczetowana lub zalana, a nadto zaopatrzona w etykietę z oznaczeniem rodzaju napoju i roku pochodzenia.

§. 17. Każdy wystawca lub jego agent, otrzyma na cały czas wystawy jedną wolną kartę wstępu dla niego tylko ważną. Osoby przeznaczone do posługi będą miały osobne odznaki.

§. 18. Wszyscy wystawcy, ich ajenci, zastępcy, jakoteż i służba poddać się mają bezwarunkowo rozporządzeniom Dyrektora Wystawy. Wszelkie zażalenia wnoszone być mają do biura Komitetu Wystawy.

§. 19. Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodami lub zakupione do losowania.

Wystawcy zagraniczni konkurować mogą tylko o nagrody honorowe.

§. 20. Po zamknięciu wystawy, odbędzie się pod nadzorem komisji publiczne losowanie zakupionych przedmiotów.

§. 21. Przedmioty wystawione uprzątnięte być mają zaraz po zamknięciu wystawy, a najdalej w ciągu dni czterech, po upływie tego przeciągu czasu zostaną sprzedane na koszt i ryzyko wystawców, a kwoty uzyskane ze sprzedaży, po odliczeniu kosztów, przechowane zostaną w kasie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do dyspozycji wystawców przez dni 60. Kwoty w tym terminie nieopdniesione oddane zostaną na fundusz ubogich miasta Lwowa.

*Komitet krajowej Wystawy
rolniczej i przemysłowej we Lwowie 1877.*

Wszystkie pisma dotyczące Wystawy adresować należy do Komitetu Wystawy w Zakładzie Ossolińskich I. piętro we Lwowie.

Skład komitetu

Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie w r. 1877.

Prezes: *Dzieduszycki hr. Włodzimierz*, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy.

Wiceprezes: *Sapieha ks. Adam*, właściciel dóbr, prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wiceprezes: *Badeni Józef*, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy.

Dyrektor: *Augustynowicz Bolesław*, właściciel dóbr, wiceprezes galic. Tow. gospodarskiego.

Zastępca Dyrektora: *Wierzbicki Ludwik*, inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wiceprezes muzeum przemysłowego we Lwowie.

Sekretarz: *Bodniński Maksymilian*, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, radny miasta Lwowa.

Członkowie:

Abrahamowicz Dawid, właściciel dóbr, wiceprezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, poseł na Sejm krajowy.

Baranowski Teodor, prezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Ciesielski Teodor Dr., profesor wszechniczy we Lwowie.

Chrzanowski Leon, poseł na Sejm krajowy.

Gintl Henryk Dr., centralny inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Wiedniu.

Greliński Józef, sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Hausner Otton, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego.

Hochberger Juljusz, dyrektor urzędu budowniczego miasta Lwowa.

Hubicki Karol, właściciel dóbr.

Jaegermann Józef, profesor akademii technicznej we Lwowie.

Jasiński Aleksander, prezydent miasta Lwowa.

John Juljusz August, wiceprezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Krechowiecki Juljan, wiceprezydent magistratu miasta Lwowa.

Kulczycki Teodor, c. k. radca rachunkowy, radny miasta Lwowa.

Langie Karol, właściciel dóbr.

Mozier Zygmunt, ludwisarz, członek Izby handlowo-przemysłowej, radny miasta Lwowa.

Obertyński Kazimierz, właściciel dóbr.

Oesterreicher Karol, dyrektor ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Pietsch Karol, fabrykant maszyn, radny miasta Lwowa.

Polanowski Stanisław, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy.

Popiel Paweł, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy

Potocki hr. Alfred, właściciel dóbr.

Potocki hr. Roman, właściciel dóbr.

Radziszewski Bronisław Dr., profesor wszechniczy, radny miasta Lwowa.

Romaszkan baron Jakób, właściciel dóbr.

Schellenberg August, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Schiffner Antoni, c. k. dyrektor poczt, radny miasta Lwowa.

Schmit Henryk, literat, członek krajowej rady szkolnej.

Serwatowski Maciej Zenon, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego.

Strusiewicz Zygmunt, dyrektor szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Strzelecki Henryk, dyrektor szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Wolański Erazm, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy.

Wolski Wiktor Dr., dyrektor ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta, prezes Towarzystwa przemysłowego we Lwowie.

Zacharjewicz Juljan, profesor Akademii technicznej, radny miasta Lwowa.

Zaleski Filip, c. k. radca ministerjalny.

Zyblikiewicz Mikołaj Dr., prezydent miasta Krakowa.

Żak Wincenty, stolarz, przełożony korporacji rzemieślniczych we Lwowie.

Wiadomości literackie.

Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z niem mających i td. (patrz ciąg dalszy Nr. 2. str. 28).

Do nader ważnych artykułów I. tomu tego pożytecznego dzieła zaliczyć musimy oprócz dotąd wymienionych, artykuły: Chwasty, Ciepło, Ciepło zwierzęce, Cukier, Cukrownictwo i Czerwiec, choć i reszta zasługuje na uwagę rolnika. Te zaś tu przytoczone dlatego do nader ważnych zaliczamy, że albo istotą swoją na szali gospodarstwa rolnego u nas w kraju rzeczywiście waży wiele, albo też dokładnem, lub zupełnie złem obrobieniem wyróżniają się od innych.

Do takich, które z przyczyny pierwszego i ostatniego warunku na wspomnienie zasługują należy art.: Chwasty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż do plag trapiących gospodarstwo nasze rolne w pierwszym rzędzie należą chwasty. Ileż to pracy, ile trudów i zmartwienia kosztują one rolnika, ile siły wymagają od pociągu, ile kapitału potrzebują na swe wyniszczenie i jak obniżają cenę produktów z zanieczyszczonej sobą ziemi wydobytych, o tem każdy z do-

świadczonej rolników aż nadto wie dobrze. Zdawałoby się więc koniecznym, aby autor powyższego artykułu podał wskazówki rolnikowi jak i czem może najprędzej pozbyć się nieproszonego tego gościa. Stało się jednak inaczej. Pan Przeciszewski (autor) głównie występuje przeciw pieleniu chwastów, opierając się na własnym doświadczeniu, czynionem z burakami w Czernihowie — na doświadczeniu, które jakoby dowiodło, że pielenie buraków niepotrzebnym jest wydatkiem (!), że i bez niego takowe udają się dobrze. O ile śmiesznym jest to quasi-doświadczenie w swych wynikach, o tyle dziwi nas, iż redakcja nie przejrawszy widocznie rękopisu, pomieściła go, a uwaga jej umieszczona w dopisku na 612 str., w której wypowiada zdanie, iż do doświadczenia tego nie przypisuje żadnej wagi, złego nie naprawiła. Oprócz powyższego szanowny autor uważa chwasty, jako **samorodne** (!! roślina (str. 601 po dwakroć powtórzone). Z tej krótkiej recenzji o tym artykule, cała jego wartość się przedstawia.

W art. Ciepło autor przedstawia ze znajomością ostatnich w tym względzie źródeł, wpływ ciepła i zimna na wegetację, większy lub mniejszy opór przez rośliny stawiany działaniu mrozu i t. p.

Autor art. Ciepło zwierzęce widocznie zostaje jeszcze pod wpływem głoszonej przez Liebiga nauki, w której ten wielki chemik rozdzielił części pożywne paszy na plastyczne i ciepłodajne a wierząc w powagę osobistą Liebiga, nie chce się dać przekonać o postępie nauki, o tem, że dawniej za dobre uznane zasady, dziś potępiła. Do tych potępionych właśnie należy zdanie autora: „że materje bezazotowe wprowadzone do organizmu nie służą wcale do odnowy tkanin organicznych“, (str. 633). Najnowsze doświadczenia Voita, Henneberga i Stohmanna wprost się temu sprzeciwiają.

Cukier i Cukrownictwo są to dwa artykuły, które przedstawieniem rzeczy i jej obrobieniem do artykułów zdołających tom I należą.

Znajomość procesów w cukrownictwie dla polskiego rolnika jest prawie konieczną, przemysł ten bowiem z rolnictwem ściśle jest połączonym a w kraju naszym coraz szersze przybiera rozmiary. Artykuł o cukrownictwie tak jest obszerny, iż recenzja o nim potrzebowałaby osobnego miejsca w „Rolniku“. Tu więc tylko zalecić możemy naszym czytelnikom uważnie przeczytanie jego a zapewniamy, iż wiele zeń się nowego nauczą; wiele sobie przypomną starego, słowem korzyści odniosą wielką.

Czerwiec o tyle ma wartość dla rolnictwa naszego, że dawniej jako polska koszenila, hodowany przez rolników z niemiejszym zamiłowaniem od jedwabnika, źródłem był wielkiego dochodu dla polskiego handlu, dziś zaś w zupełnym zaniechaniu i ogółowi nawet nieznany. Wadą jednak artykułu tego jest, że nie zawiera wskazówek hodowli pożytecznego tego owadu.

W końcu I tomu w art. „Czystość u ludzi i inwentarza“ autor czerpiąc ze znakomych źródeł, dobre podaje rady w celu utrzymania tak ludzkiego jak zwierzęcego ciała w czystym stanie. Zwracamy uwagę w nim na przestrożę przed strzyżką zwierząt, z powodu usposobienia ich

przez nią do zaziębień, przestrożę, która jest obecnie na czasie, wśród coraz rozszerzającej się wady strzyżenia zwierząt ze szkodą ogólnego stanu hodowli.

Na tem zakończymy sprawozdanie o I tomie tego dzieła, zamierzając o dwóch następnych pomówić w następnych nr. „Rolnika“.

R.

Dr. Haubner: Weterynarja gospodarska. Choroby wewnętrzne i zewnętrzne zwierząt domowych. — Podług 7go niemieckiego wydania przełożył dr. M. Laurysiewicz. — Warszawa, Gebethner i Wolff, 1876 r., w wielkiej 8ce str. XV. 722.

Jestto dzieło, o którego treści nie możemy nic nadto powiedzieć, co niejednokrotnie wypowiedzianem zostało przez zagraniczną krytykę. W Niemczech dzieło to uważanem jest za najlepsze z liczby podręczników weterynaryjnych dla gospodarzy, jakie tam istnieją. Zwracamy więc uwagę naszej rolniczej publiczności, że w obec małej liczby podobnych treści dzieł w naszej literaturze a także w obec faktu, iż te z nich, które posiadamy, rzadko odpowiadają zupełnie stanowi dzisiejszemu nauk przyrodniczych i wykształceniu rolników, książka powyższa powinna potrzeby nasze w tym względzie zadowolnić.

Nie jest to wprawdzie dzieło pisane dla tych co pojęcia żadnego nie mają o fizjologii zwierzęcej lub je tylko mierne posiadają, lecz jest to naukowy w całym tego słowa znaczeniu podręcznik dla myślących hodowców; autor przemawiając tu, wymaga nietylko uwagi i zastanowienia się nad przedmiotem, lecz nie mniej pewnego już przygotowania w tym zawodzie, słowem napisał tę książkę dla tych z rolników, którzy wiadomości weterynaryjne wynieśli ze szkół rolniczych, lub je posiadają na równi z temi co pokończyli takie szkoły.

Weterynarja Haubnera wyróżnia się od innych tem, że nie zawiera jak jej poprzedniczki mniej lub więcej rozciągniętego spisu trapiących nasze domowe zwierzęta chorób, ani suchego wyliczania środków medycznych, lecz zawiera wykład weterynarji w prawdziwym tego słowa znaczeniu, w którym wskazuje jasno i przystępnie djagnozę chorób i sposób zapobiegania takowym, czyli uczy rozpoznawania chorób i wskazuje najważniejsze higieniczne warunki, w celu nie dopuszczania do choroby, co jak wiadomo, najgłówniejszą jest podstawą weterynarji. Dopiero wyświeciwszy tę najtrudniejszą stronę, na samym końcu dzieła znajdują się wskazówki co do zastosowania i sposobów, przyrządzania i t. p. lekarstw, czyli tak zwane recepty, co w rzekomem pojęciu naszych pseudo-hodowców, jest właśnie główną treścią weterynarji.

A i ugrupowanie recept zupełnie oryginalne, na wielkie zasługuje uznanie. Całe dzieło podzielone jest na 3 części, poprzedzone wstępem. W tym ostatnim czytelnik znajdzie ogólne pojęcie o chorobie i jej leczeniu, czyli określenie choroby, jej przyczyny, przebieg rozmaity i zjawiska, po których się poznaje, wreszcie określenie leczenia, jego metody i sposób obchodzenia się z chorem zwierzętami w ogóle.

Po takim wstępie ogólnym, który do jasności dalszego wykładu znakomicie się przyczynia, przechodzi autor w I części do chorób wewnętrznych, w II cz. do zewnętrznych.

Obydwie te części poprzedzone znów są osobnemi wstępnymi uwagami, obznajamiającemi czytelnika z pojęciem tych chorób, o których ma być mowa w odnośnych rozdziałach. W I więc części mamy ogólne uwagi o gorączce i zapaleniu, ich oznaki, przebieg, trwanie, określenie rozmaitych gorączek, ogólny sposób leczenia i t. p. w II cz. o zapaleniach zewnętrznych w ogólności, ich oznakach, przebiegu, wyjściu, (czyli możebnym końcu zewn. zapalenia, jak o wysięku, ropieniu, zgorzeli), mamy djagnozę, zadanie leczenia tych chorób w ogóle, wreszcie uwagi o chorobach następujących po zapaleniu, o ich djagnozie i terapii i t. p. a po tych dopiero wstępnych uwagach, które jak widzimy, potrzebne są, aby można zrozumieć specjalne dolegliwości, przechodzi autor do chorób w szczególności, jak powiedziano w I cz. do wewnętrznych, w II do zewnętrznych. Tu mamy naprzód oznaki choroby, przebieg i prognozę, przyczyny a w końcu sposoby leczenia takowej.

Każdą część podzielił autor na działy względnie do zaafektowanych przez chorobę organów, niektóre z tych działów znów na rozdziały. Specjalny ten podział tak dla nauki teoretycznej, jak ze względów praktycznych nadzwyczaj jest ważnym; umożliwiają on bowiem od razu zdanie sobie sprawy bez wahania się tak co do natury choroby, jak jej terapii.

Cześć III, jak powiedziano, jest spisem recept i wskazówką potrzebną przy zakładaniu apteczki domowej. Część ta stanowi podręcznik dla tych, którzy dwie pierwsze dobrze zrozumieli; jest przypomnieniem dla weterynarza.

Przekład w ogóle jest dobry, czyta się gładko i przyświecznym być może dla każdego, kto zechce poświęcić trochę uwagi temu przedmiotowi. Jeden błąd tylko zarzucić można tłómaczowi, który zresztą dla ogółu rolników nie jest błędem, mianowicie, że używał słownictwa nie technicznego, jakiego się używa w dziełach naukowych lekarskiej treści, lecz utartego w potocznej mowie.

Dr. Z. Rościszewski.

Część urzędowa.

Sprawozdanie

Rady Oddziału Stanisławowsko-Bohorodczańsko-Nadwórniańskiego, z wykładów weterynarji popularnej, odbytych w Stanisławowie od 22. sierpn. do 5. września 1876.

Z inicjatywy przez Wgo Zygmunta Jaroszyńskiego Przewodniczącego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego podniesionej, a przez ogólne Zgromadzenie Oddziału uchwalonej, odbył się w Stanisławowie 14tu dniowy kurs wykładów weterynarji popularnej.

Rada Oddziału na mocy tej uchwały postarała się o odpowiednie fudusze a mianowicie pozyskała:

Za pośrednictwem Komitetu Centralnego c. k. Towarzystwa gospodarczego galic. od Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa	złr. 400
Od świet. Wydziału Rady powiat. Stanisławowskiej	50
„ „ „ „ „ „ „ „ Nadwórniańskiej	5
Razem na cele wykładów uzyskany fundusz	złr. 455

Wny Józef Kubicki profesor weterynarji szkoły gospodarskiej Dublańskiej jako prelegent wykładów, odmówiwszy w roku zeszłym dla zajętego już czasu przybycia swojego, dotrzymał przyrzeczenia Radzie, oddając pierwszeństwo przybycia swojego w roku bieżącym i przeprowadził 14tu dniowe wykłady według programu instrukcją objętego z dobrem powodzeniem.

Umożliwiając słuchaczom w czasie czternastodniowego słuchania kursu, z po za obrębu Stanisławowa przybyłym, utrzymanie w Stanisławowie, uchwaliła Rada Oddziału przeznaczyć ryczałtowo na osobę za cały czas trwania kursu po złr. 10 jako stypendjum a niektórym nieposiadającym środków, koszta podróży powrotu do domu zwrócić.

Rada Oddziału dostarczyła żywe okazy, jako to: konia, krowę i owce do sekcji, ułatwiając słuchaczom ćwiczenia w praktyce widzialnie przedstawiające się.

Dla rozdzielenia pomiędzy słuchaczy najwięcej z wiedzy wykładów korzystających, a przez złożenie dowodów na odszczególnienie zasługujących, zakupiła Rada Oddziału piętnaście nagród, z których każda z puszczała, lejka i trójgrania złożoną była.

Wykłady odbywały się codziennie dwie godziny przed południem i dwie godziny po południu w zastosowaniu do potrzeby z wykładów wynikającej w podziale praktycznym lub teoretycznym. Z wykładów korzystało 29 słuchaczy, z tych 18 ucześćczało regularnie a 11 dorywkowo, pomiędzy temi 4 gospodarzy, 3 ekonomów a 22 z zawodu nauczycieli ludowych.

Wszelkstronnie, pochwały godnie, niez mordowanie, z prawdziwym zamiłowaniem, jasno, przystępnie i w sposób przekonywający, wykladał profesor Kubicki; to też nauki jego nie były płodem jałowym, przystali bowiem słuchacze, o ile tylko z czasu korzystać mogli, udowodniając przejętą wiedzę przez powtórzenie prelekcji w dniu 5. września z zupełnym zadowoleniem, wobec członków Oddziału i innych, a nadto słuchacze wszyscy, dla zachowania w pamięci i tem większej pewności, porobili sobie zapiski.

W celu dokładnych badań praktycznych i tem większego dostarczania materiału w okazach żywych, udał się prof. Kubicki razem ze słuchaczami na zaproszenie Wgo Jana Burzyńskiego do Uhrynowa górnego, przez-co, mając tyle w oborze okazów, wiele do dokładnego wyświecenia nauki rozpoznawczej W. Burzyński się przyczynił, a za dobrą i pełną najlepszych chęci wolę, uprzejmość i gościnność właściciela Uhrynowa górnego, w podjęciu 20 osób na całodzienną, naukę przybyłych, Rada Oddziału za godne pojmowanie stanowiska obywatelskiego widzi się obowiązana złożyć szczerą podziękę.

Wykłady w dniu 22. sierpnia rozpoczęte i w dniu 5. września solennem nabożeństwem zakończone, po którym w sali szkoły realnej, z grzeczności przez dyrektora tejże szkoły odstąpionej, przesiłuchano uczniów z odniesionej wiedzy weterynarji wobec członków Oddziału i innych zaproszonych osób; poczem W. Kubicki profesor podziękował za gorliwość i pilność słuchaczy i jeszcze o korzyściach weterynarji i umiejętnem zastosowaniu tejże w dłuższem przemówieniu objaśniwszy, rozdał pomiędzy zasługujących słuchaczy 14 nagród. Słuchacze widocznem uznaniem dla swojego prelegenta przejęci, szczerze za podjętą pracę i trudy dziękując, doręczyli skromny upominek w dowód wdzięczności; następnie przewodniczący Oddziału W. Zygmunt Jaroszyński podziękował imieniem Oddziału i słuchaczy Wmu Józefowi Kubickiemu profesorowi za znakomity sposób wykładania i trudy poniesione, wyrażając życzenie powitania go w krótkiej przyszłości przy liczniejszym zgromadzeniu słuchaczy.

Na koszta wykładów weterynarji, Rada Oddziału zebrała fundusz jak wyżej nadmieniono . . . złr. 455

Wydatki.

Wmu Józefowi Kubiickiemu profesorowi honorarjum łącznie z kosztami podróży	złr. 195
Stypendjum 11 nauczycielom a 10 złr. 1 nauczycielowi a 5 „	złr. 110 „ 5 „
Zaliczki w czasie kursu 4 nauczycielom, którzy z powodów nagłych niedosłuchawszy kursu byli zniewoleni wydalic się	18 „ 133
Dla 5 nauczycieli wypłacono koszta podróży powrotu do domu	20 złr. — cnt.
Zakupno 15 nagród instrumentów weterynaryjnych	41 „ 42 „
Za przybory piśmienne	8 „ 35 „
Kupno konia i rzeźnikom za przydzieloną do sekcji krowe i owce	14 „ 60 „
Wynajęcie podwód do Uhrynowa górnego	13 „ 84 „
Różnych wydatków w czasie trwania wykładów	9 „ 50 „
Razem wydatków	435 złr. 71 cnt.

Reszta w porównaniu z przychodem 19 złr. 29 cnt. w kasie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego zostaje. W zakończeniu swych czynności Rada Oddziału składa Komitetowi Centralnemu uprzejme podziękowanie za wyjednanie u Wys. Ministerstwa rolnictwa subwencji, tudzież świat. Radzie powiatowej Stanisławowskiej i Nadwórniańskiej za udzielony zasiłek na cele wykładów weterynaryj, które jak na pierwszy raz pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Stanisławów, dnia 10 Września 1876.

Zastępca Przewodniczącego Oddziału

Aleksander Czołowski m. p.

Stan fundacji stypendyjnej imienia ś. p. Antoniego Jabłonowskiego z dnia 15. Września 1876.

Stan funduszu z dnia 1. Września 1876 r. wynosił 1551 złr. 66 ct.

Przybyło od 1. Stycznia b. r.:

a) ze składek przez oddział Bóbrecki zebranych:

od pana Franciszka Hirschlera	5 złr.
„ „ Seweryna Henzla	5 „
„ „ Jana Czajkowskiego	5 „
„ „ Ant. hr. Dembińskiego	5 „
„ „ Józefa Pieńczykowskiego	5 „
„ „ Aleks. Wybranowskiego	1 „
„ „ Teofila Wajdowskiego	1 „
„ „ Józefa Karwata	1 „
„ „ Kazimierza Zwolskiego	1 „
„ „ Wincentego Berezowskiego	1 „
	30 złr. — ct.

b) w odsetkach i za spieniężone kupony 122 „ 29 „
Stan fund. z d. 15. Września b. r. 1703 złr. 95 ct.

Z których ulokowano:

1. w 5% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego 300 złr. — ct.
 2. w 6% listach Banku hipotecznego 1400 „ —
 3. w 5% książkach gal. kasy oszczęd. 3 „ 95 „
- Suma jak wyżej 1703 złr. 95 ct.

Lwów d. 14. Września 1876.

Z komitetu c. k. gal. Tow. gosp.

Rozmaitości.

(Z. R.) **Makuchy ze słodu.** W Anglii zawiązało się towarzystwo: *the farmers malt cattle company*, a celem jego jest rozprzestrzenienie używania słodu jęczmiennego, jako paszy; — towarzystwo to wyrabia makuchy z tego surogatu, które co do odżywności równać się mają lniałym a tańsze są od nich. Ponieważ o fabrykacji tym, wszystkie pisma fachowe niemieckie i angielskie pisały, wypada i nam parę słów o nim wspomnieć, a mianowicie z naukowej strony: Z doświadczeń Lawes'a czynionych nie dawno, wiemy, iż jęczmień po namoczeniu traci 7% z pożywnych swych części, że więc przy fabrykacji wspomnianych makuchów, to samo się, dzieje. Z tychże doświadczeń okazało się że odżywność 1 fut. jęczmienia o wiele jest większa czy to dla mlecznego, czy dla opasowego lub innego użytkowego bydła, niż ta sama ilość makuchów ze słodu jęczmiennego. To samo dowiodły w 1848 i 1849 roku wykonywane doświadczenia w Rothamstead, jak również badania Dundas'a w 1865 r. Ztąd zmuszeni jesteśmy twierdzić stanowczo, iż sól jakkolwiek wyborym jest środkiem pokarmowym w ostatnim pe-rjodzie tuczenia zwierząt, w celu jednak innej produkcji używanie jego ogólne, byłoby nie ekonomicznem.

Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy.

Staraniem zarządu Muzeum przemysłowego w Warszawie, odbęda się tamże dwie częściowe wystawy przemysłu i produktów rolnych. Wystawa nasion, zbóż i owoców, otworzona zostanie 1. Października b. r.; — metalów i skór w Listopadzie t. r.

Dnia 1. Maja 1878. otwartą zostanie międzynarodowa powszechna wystawa w Paryżu, a 31. Października t. r. zamkniętą; odbywać się będzie ona na placu Marsowym i Trocadero. Miejsce dla wystawców będzie bezpłatnem.

Część handlowa.

Targ zbożowy w Krakowie, dnia 25go i 26go Września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ, tak na odstawę, jako też i sprzedaż, wynosił parę tysięcy korcy. Ceny pszenicy i żyta wzmocniły się; inne produkta płacono po cenie przeszłego targu. Chęć kupna była ożywiona.

Płacono pszenicę za 237 fut. polskich od 36 złp. do 41 złp. 15 gr. — czerwoną od 37 do 43 złp. — białą od 39 do 43 złp. 15 gr. — żyta za 227 fut. pols. od 28 do 33 złp. do 32 — złp. — jęczmień za 202 fut. pols. od 18 złp. do 23 złp. — owies za 138 fut. pols. od 13 złp. do 15 — złp. — proso od 23 do 26 złp.

Do Prus robiono dosyć znaczne zakupna:

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10 — do 11-25 złr. — czerwoną od 10-25 do 11-50 — białą od 10-50 do 11-75 — żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9 — do 9-45 — podolskie od 8-75 do 9-15 — jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7-75 do 8-25 — na paszę od 7-25 do 7-80 — owies za 100 kilogr. od 6-90 do 7-40 — groch od 8 — do 12 — — fasole od 7 — do 12 — — jagły od 12-50 do 13 — — tatarke od 7-30 do 7-75 — proso od — do — — rzepak zimowy od 16-50 do 17 — — rzepak letni od 15 — do 15-50. („Zas.“)

Podwoleczyska, 25go Września. Płacono za korzec: Pszenicę 8—9-50 złr., żyto 6—7 złr., jęczmień 4—5-25 złr., owies 2-50—2-75 złr., hreczkę 4-75—5-25 złr., proso 3—4 złr., rzepak 12-50—12-60 złr., rzepak 13 — złr.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 30. Września. Okowita 28-25 do —. — Buda Peszt. Pszenica 10-5 do 10-25. Pszenica na jesień 10-35 do 10-55. Berlin Pszenica na wrzesień, paźdz. 199-50, żyto loco 152, żyto na paźdz. listop. 151-50, okowita loco 51 —. Szczecin. Pszenica na jesień, 203 —, pszenica na wiosnę 208 do —, rzepak 330 — mark.

O g ł o s z e n i a

Ważne

dla właścicieli gorzelń i gorzelników.

Towarzystwo gorzelników polskich we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić niniejszem jak pp. właścicieli gorzelń jakoteż pp. gorzelników, iż wedle uchwały zapadłej na walnem zgromadzeniu dnia 1. sierpnia b. r., zajmować się będzie także umieszczeniem gorzelników. Pp. właściciele gorzelń, którzy poszukują gorzelników, zechcą łaskawie podać warunki przyjęcia jak i wielkość gorzelni. Pp. gorzelnicy chcący być umieszczonymi mają podać:

1. Wiek i stan (żonaty czy bezżenny).
2. Świadcstwa i wszystkie dowody z dotychczasowej praktyki.
3. Warunki i czas wstąpienia do nowego obowiązku.

Zgłaszać się należy do prezesa Towarzystwa gorzelników polskich **Dr. Rudolfa Günsberga** we Lwowie. (4—5)

L. Zieleniewski

w Krakowie.

Najstarsza krajowa fabryka maszyn i narzędzi roln., Reprezentacja i składy najcelniejszych firm angielskich i niemieckich.

(2—?)

Lokomobile,  młocarnie par.

Marshalla

słynne plugi, siewniki,

500 młocarni i kieratów obecnie w ruchu.

GORZELNIE

z najnowszymi aparatami. Kufy spirytusowe, Młyny, Tartaki, Fabryki spodium; na żądanie świadectwa Odlewnia „Huta Zofii“ wszelkich maszynowych i budowlanych artykułów.

Przyjmuje się wszelkie reparacje.

Monterów i inżynierów posęła się na żądanie.

Plany bezpłatnie.

Ceny najniższe — Kredyt na raty.

Waldherrschaft gesucht.

Ich suche für ein auswärtiges Haus eine grössere Waldherrschaft in guter Lage und mit leichter Bringung des Holzes

Eventuele würden auch grössere Abstockungsverträge abgeschlossen.

Offerte, deutsch oder französisch, an Baron **Linsingen**, — **Wien**, III. Am Kanal. 11. Agenten ausgeschlossen.

Los-Agenten!

Ein älteres, bestrenommiertes Bankhaus sucht für alle Orte, wo es noch nicht oder ungenügend vertreten ist, fleissige und solide Personen mit den Agentur für den Verkauf von Losen und Staatspapieren gegen monatliche Ratenzahlungen, zu betrauen. — Die Bedingungen sind sowohl für die Agenten als auch für das Publicum sehr günstig. — Bei entsprechendem Fleisse gewährt die Agentur den Agenten ein bedeutendes Einkommen. — Offerte mit Referenzen oder Berufs-Angabe sind zu richten an das Bankhaus **B. Kramer** in **Prag**.

W Tyszkowcach

(pocztą Horodenka)

(3—?)

do sprzedania za bezcen

 **LASY DRUCIANNE** 

do suszenia słođu zupełnie nowe.

Wyjaśnień udziela Zarząd gospodarski w miejscu.

Popularno-medyczna książka.

We wszystkich księgarniach, jako też za poprzedniem nadaniem pocztą opłaconą 10-ciu marków pocztowych po 10 fen., można nabyć wprost z **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowej) w **Lipsku** książkę:

Dra Airę Metodę naturalnego leczenia.

Cena 1 M. za egzempl. Też **illustrowanej**. 400 stronic obejmującej książkę, a osobliwie w niej zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje zdrowie. Liczne w niej zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą**, że nawet tacy chorzy pomocy i ulgi przez nią **doznali, którzy już ani nadziei na wyzdrowienie nie mieli**; dla tego też tej osobliwej książki w żadnej **familii brakować nie powinno**.

Przy kupnie żądać należy wyraźnie: „**illustrowane oryginalne wydanie z Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowej) w **Lipsku**“ (Leipzig), która to księgarnia także wyciąg **gratisowy** z teje książki pocztą opłaconą na żądanie **bezpłatnie** rozsyła.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych A. SZELISKIEGO

we Lwowie, ulica Mayera nr. 7,



poleca:

Kosiarzki
Zniwiarki kombinowane na dwóch kołach
Zniwiar. niekombinowane na jednym kole
Kosiarzki ogrodowe do gazonów „Philadelphia“ amerykańskie.
Grabie amerykańskie z koziółkiem jednokonne.
Młocarnie wszelkich rozmiarów fabryki Clayton & Shuttleworth, na żądanie z innych fabryk.
Młynki Backera, Shuttlewortha, Vidacza, Harter Ainé i polskie.
Cylindry do czyszczenia zboża Harter Ainé z Bar-sur-Aube i Teppaz z Paryża i znane Lhuillers franc.
Plugi, zglębiacze, spulchniacze, obsypywacze, wypielacze, drapacze, brony, walce i znaczniki z fabryk Sacka, Howarda, Ransoma, Cegielskiego, Vidacza, Claytona & Shuttlewortha, Berenda i wielu innych fabryk.
Siewniki rzędowe z fabryki Sacka, Kühnego i Claytona & Shuttlewortha.
Siewniki szerokokorzutne Eckerta, Smytha i á la Robillard.
Pompy do studzien wszelkiej głębokości z rurami, do gnojówki, do wyczerpania wody z piwnic i przy budowach.
Sikawki ogrod. i pożarne różnych fabryk w wielkim wyborze zawsze na składzie.
 Mam w komis na sprzedaż oddane 2 zniwiarki Johnstona, bardzo mało używane, komb. Champion i także kosiarkę Wooda, które zupełnie zrestaurowane jak nowe funkcjonow. mogą, za bardzo mierną cenę.
 Na zapytania odwrotną pocztą bliższe wyjaśnienia.
 Dla mniejszych gospodarstw polecam młocarkę z kieratem jednokonnym, za pomocą transmji złr. 275 za za pomocą pasa zł. 290 i siewniki 7-mio rzędowe Sacka jednokonne złr. 160.

5—?)

Cierpiącym na rupturę

poleca się zupełnie **nieszkodliwą** nadspodziewanie skuteczną **maść, na rupturę Gottlieba Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcjarji.) Liczne świadectwa i pisma dziekczynne załączone są opisowi używania. Maść tę dostać można w słojach po **3 złr. 20 ct.** tak u *Sturzeneggera* samego, jako też u *Zygmunta Ruchera*, aptekarza we *Lwowie* i *W. Redyka*, aptekarza pod „Barankiem“ w *Krakowie*.

Maszyny do wydobywania torfu

na 6 do 8 stóp głębokości — z najnowszemi ulepszeniami i znanej trwałości i praktyczności, poleca i udziela bliższych objaśnień

fabryka patent. maszyn torfiarskich

W. A. BROSOWSKIEGO
w Jasenitz pod Szczecinem.

(Patent-Torfstechmaschinen-Fabrik von
W. A. Brosowsky in Jasenitz bei Stettin.) (7—?)

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANNINA.

Ziemiannin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wgo Ks. Poznańskiego, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, liczące **dwadzieścia lat** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z **rycinami**.

Ziemiannina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji w Poznaniu ulica mała Rycerska Nr. 1. — Cena kwartalna w Austrii 1 złr. 25 ct. — rocznie 6 złr. I wśród kwartału zapisywać można, bo zaległe numera się dostarcza.

Do dzisiejszego Nr. „Rolnika“, dołącza się dodatek: „Przewodnik rolniczy“ Nr. 9. i dla członków Tow. gosp. Wyroki komisji mianowanej do prem. wzorowych gospodarstw za r. 1874.

Treść: O stosunkach-ekonomiczno rolniczych w kraju naszym D. Abrahamowicza (ciąg dalszy). — Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli, Dr. Z. Rościszewski (ciąg dalszy). — O teorii i praktyce siewu, Dr. A. Sempołowski (ciąg dalszy). — O materiale nawozowym w powszechności przez J. J. — Wiadomości bieżące. — Program krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie, (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie. — Część urzędowa. — Rozmaitości. — Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy. — Część handlowa. — W odcinku: Kronika rolnicza. Rebjajło.